

TOMASZ PIETRAS

MARIUS VON SCHUTTENBACH

SAGA RODU SZUTENBACHÓW, CZYLI UROKI GENEALOGII RODZINNEJ

Inspiracja

Jako autor strony internetowej o tematyce historycznej i regionalnej, jakiś czas temu otrzymałem bardzo interesujący e-mail. Jego autorem był Marius von Schuttenbach – mieszkający od lat w Weiterstadt koło Darmstadt w zachodnich Niemczech, choć pochodzący z Łodzi, genealog – amator którego 9 lat temu zafascynowała zagadkowa przeszłość własnej rodziny. Historia ta, pełna tajemnic, hipotez i niedomówień, ale i cennych odkryć historycznych, frapujących dokumentów, map i relacji, zafascynowała także mnie. Podobnie zresztą jak liczne grono krewnych Pana Mariusza oraz innych genealogów, historyków i archiwistów rozsianych po świecie – od Polski, Rosji, Łotwy, Rumunii, Niemiec i Austrii do Stanów Zjednoczonych. Tak rozpoczęła się nasza internetowa znajomość, której efektem jest ten artykuł, nawiązujący do zainicjowanej niedawno przez Zenona Kozaneckiego na łamach „Aleksandrów wczoraj i dziś” problematyki „Starych rodów Aleksandrowa”.

Tak się bowiem złożyło, że wszyscy żyjący dziś aleksandrowscy Szutenbachowie (a gmina Aleksandrów stanowi chyba ich największe światowe skupisko) to w prostej linii potomkowie tajemniczego austriackiego oficera Johanna Ernesta von Schuttenbach, znanego z dokumentu z 15.05.1779 r. Po kilku latach intensywnych poszukiwań źródłowych w wielu europejskich archiwach współautor tego artykułu potrafi tego dowieść bez cienia wątpliwości. Rodzina ta jest więc z pewnością jednym z najstarszych „rodów aleksandrowian”, w dodatku związani są z tym miastem od samego momentu jego założenia. Nazwisko Schuttenbach znajdziemy bowiem w legendzie dwóch najstarszych planów osady tkackiej Aleksandrów – z 1821 roku oraz planu uposażenia parafii św. Rafała z 12.08.1818 r. Krótco przed tą datą niejaki Bernard Schuttenbach, syn wspomnianego Johanna Ernesta, z zawodu mierniczy (jak wtedy mówiono – geometra, dziś nazwalibyśmy go raczej geodetą), na zlecenie dziedzica dóbr bruzyckich – polskiego szlachcica Rafała Bratoszewskiego herbu Sulima – rozplanował nową osadę dla tkaczy, nazwaną kilka lat później Aleksandrowem (wtedy Łęczyckim, a dziś – Łódzkim). Śmiało można więc uznać tego antenata Szutenbachów za kolejnego, nie znanego

dotąd „ojca miasta”, obok właściciela miasteczka - Rafała Bratoszewskiego, zasłużonego burmistrza, budowniczego ratusza i jatek - Gedeona Goedela i pierwszego pastora ewangelickiego - Fryderyka Tuve. Bernard Schuttenbach z pewnością zasługuje na to, aby jego imieniem nazwać którąś z aleksandrowskich ulic, czy choćby osiedlowy pasaż. To jego wykształceniu, fachowości i pomysłowości zawdzięczamy bowiem urbanistyczny kształt miasta Aleksandrowa – plan rynku i szachownicowy układ najważniejszych ulic, po których dziś spacerujemy. Plan ten był zresztą, nawiasem mówiąc, nadzwyczaj udany i doczekał się najwyższych ocen różnych XIX-wiecznych wizytatorów, w tym prezesa Rajmunda Rembielińskiego, który w 1820 r. napisał: *„Osada rzeczona, (...) jest zupełnie foremną. Obszerny rynek i kilka ulic szerokich i prostych nadaje jej kształt jednego z lepszych w Polsce miasteczek”*, wskazując Aleksandrów jako świetny wzór dla rozplanowania innych zakładanych w tym czasie przemysłowych miast rządowych, w tym Łodzi.

Dzieje rodziny Schuttenbach (Szutenbachów) zainteresowały mnie także z innego powodu – pokazują jak dziejowe zawirowania mogą wpływać na losy ludzi i całych rodzin. Wiatr historii rozsiał ich po świecie, niczym ziarna z ewangelicznej „Przypowieści o siewcy”. Tu i tam zapaścili korzenie, wtopili się w miejscowe środowisko, utożsamili z tym czy innym krajem i narodem. Dopiero po wielu latach pasja badacza - genealoga oraz żmudne i kosztowne poszukiwania zakurzonych dokumentów w rozsianych po świecie archiwach pozwalają czasami rozjaśnić nieco mrok tajemnicy i uświadomić krewnym, których dzielą od siebie tysiące kilometrów, „że to w końcu jedno i to samo drzewo” (jak śpiewał przed laty Jacek Kaczmarski). Potomkowie Johanna Ernesta von Schuttenbach żyją dziś m.in. w Polsce, Niemczech, Rosji i Stanach Zjednoczonych. Można znaleźć wśród nich zarówno rosyjskich białogwardzistów rozstrzelanych przez bolszewików podczas rewolucji, amerykańskich emigrantów „za chlebem”, znanego nowojorskiego prawnika, bohatera wojennego, który poległ „za Francję” w czasie I wojny światowej, oficera polskiego podziemia niepodległościowego (ZWZ – AK) i uczestnika Powstania Warszawskiego, wysiedlonych z terenu dawnych Inflant Niemców bałtyckich, jak i osiadłego pod Frankfurtem nad Menem przedsiębiorcę, który mówi po polsku chyba lepiej niż w języku Goethego...

Johann Ernest – tajemniczy antenat Szutenbachów

Zresztą także co do pochodzenia samego protoplasty rodu – żyjącego pod koniec XVIII stulecia Johanna Ernesta von Schuttenbach nie da się powiedzieć prawie nic pewnego. Czy był z pochodzenia Austriakiem, poddanym cesarzowej Marii Teresy von Habsburg urodzonym gdzieś w dalekiej Słowenii lub Dalmacji, który w poszukiwaniu szczęścia, majątku i kariery wywędrował na północ? A może to raczej polski banita lub nieślubny syn któregoś z magnackich rodzin Rzeczypospolitej, powracający do kraju pod zmienionym nazwiskiem, jak przekazała to rodzinna tradycja osiadłych na Kujawach Szutenbachów? Tej zagadki nie udało się dotąd ostatecznie rozstrzygnąć ani piszącemu w latach 30-tych niemieckiemu genealogowi Bertrandowi von Moritz, ani współautorowi tegoż artykułu – Mariusowi von Schuttenbach. Zebrany przy tej okazji materiał źródłowy i postawione hipotezy badawcze mogłyby już pewnie wystarczyć do opracowania opasłej książki, która może kiedyś w przyszłości ukazać się drukiem, jednoznacznego rozwiązania zagadki pochodzenia pierwszego Schuttenbacha jednak nie przyniosły.

Wszystko zaczęło się 15.05.1779 r., gdy austriacki generał von Preiss wystawił glejt na nazwisko Johann Ernest von Schuttenbach, dla rzekomego podporucznika regimentu piechoty z Szeckleru... Wydarzenie to miało miejsce w miejscowości Hermannstadt w księstwie Siedmiogrodu (Transylwanii) – obecnie to miasto Sibiu w środkowej Rumunii, w 2007 roku uznane za jedną z Europejskich Stolic Kultury. To właśnie ten glejt, którego oryginał Marius von Schuttenbach odziedziczył po dziadku, wraz z tradycją o arystokratycznych korzeniach rodziny i opowieścią o zakopanym przez dziadka w lesie we wrześniu 1939 roku rodowym sygnecie z herbem, stał się impulsem do podjęcia badań genealogicznych. Zastanawiający jest fakt, że na terenie dawnej Monarchii Habsburskiej nie spotykamy w źródłach żadnej rodziny von Schuttenbach, szlacheckiej czy nawet plebejskiej. Nie można także wskazać miejscowości, od której urobiono to nazwisko. Jednakże w roku 2007 austriacki genealog (Hans Pawlik) odkrył, że na początku XX w. zarejestrowano mini-miejscowość „Schuttenbach” (= „Sutenski Potok”) w pobliżu miasta Stein (dziś to Kamnik na terenie Słowenii). Analiza spisu budynków z połowy XVIII w. (Theresianischer Kataster) pozwala jednak wykluczyć, że w tej okolicy żyła rodzina o tym lub podobnym nazwisku. Żadnego oficera noszącego nazwisko Schuttenbach nie znajdujemy także w składzie

osobowym wspomnianego regimentu szeklerskiego. Specjaliści z Uniwersytetów w Lipsku i Wiedniu dowodzą, że nazwisko “Schuttenbach” (z niem. „zasypany, zagruzowany potok”) powstało co prawda w południowej części strefy niemieckojęzycznej, ale najprawdopodobniej jako tłumaczenie z języka obcego, ze słowiańskim wpływem w początkowym członie. Po latach bezskutecznych poszukiwań korzeni rodziny Marius von Schuttenbach jest całkowicie przekonany, że nazwisko to nie istniało przed 1779 rokiem i zostało wtedy wymyślone w celu kreacji nowej tożsamości zupełnie innej osoby.

Uprawdopodobnia to legendę rodzinną, powtarzaną od pokoleń wśród polskich Szuttenbachów osiadłych na Kujawach, jakoby Johann Ernest był w rzeczywistości polskim magnatem (wymieniany jest ród Potockich herbu Pilawa, co językowo pasuje do “von Bach”), który po dokonaniu zabójstwa w czasie gry w karty uciekł do Austrii, przyjął nową tożsamość (niemieckie nazwisko Schuttenbach) i wrócił do Polski. W innej wersji legendy kujawskiej opowiadano, że pierwszy przodek zabił na zamku w Łańcucie rosyjskiego oficera, uciekł do Austrii, przyjął nową tożsamość i wrócił do Polski. Niektórzy historycy sądzą, że tego rodzaju exodus mógł mieć raczej podłoże polityczne.

W drugiej połowie XVIII wieku około 100 przedstawicieli polskiej arystokracji i szlachty uciekło do Austrii, Dalmacji, Wenecji i Turcji, powracając do Polski dopiero w końcu lat 70. XVIII wieku. Do emigracji i zmiany nazwiska mógł zostać zmuszony jeden z aktywnych uczestników konfederacji barskiej z lat 1768-1772. Ród Potockich herbu Pilawa był bardzo rozrodzony i nie są dobrze znane ze źródeł losy wszystkich jego przedstawicieli należących do pokolenia Johanna Ernesta Schuttenbacha, wśród których byli także emigranci polityczni. Oprócz najbardziej znanych Pilawitów, byli także mniej zamożni Potoccy herbu Śreniawa i Potoccy herbu Szeliga. Jeden z nich – Wawrzyniec Potocki herbu Szeliga był jednym z głównych organizatorów konfederacji barskiej (poległ w bitwie pod Charchowem 25.06.1771). W dniu 3.11.1771 r. konfederaci podjęli nieudaną próbę zamachu na króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, która zakończyła się całkowitą kompromitacją, ale odbiła się głośnym echem w kraju i zagranicą. Dwa lata później – w sierpniu 1773 r. w głośnym procesie sąd sejmowy skazał trzech organizatorów zamachu - Walentego Łukawskiego, Kazimierza Pułaskiego i Stanisława Strawińskiego na karę śmierci przez ścięcie. Wyrok wykonano tylko w przypadku pierwszego ze skazanych, bo pozostali dwaj zbiegli za granicę. Pozostałych uczestników zamachu w liczbie około 30 skazano na banicję i infamię. Może był wśród nich tajemniczy przodek Schuttenbachów? Znane są przypadki

powrotu po latach do kraju niektórych skazanych wtedy „królobójców” pod zmienionymi nazwiskami (Strawiński). Inni wybierali dożywotnią emigrację (Pułaski).

Kazimierz Pułaski – konfederat barski, skazany zaocznie na śmierć we wspomnianym procesie „królobójców”, po upadku konfederacji przebywał przez jakiś czas w Paryżu pod przybranym nazwiskiem Korwin. W 1774 roku pojawił się we Włoszech, skąd wyruszył przez Wenecję i Dalmację do Turcji. Dalsze koleje jego losów związane są z historią Stanów Zjednoczonych Ameryki. Zaciągnął się na służbę walczących o wolność Amerykanów, w randze generała brygady Armii Kontynentalnej. Kazimierz Pułaski zorganizował w 1778 roku pierwszy w tym kraju legion kawalerii, na czele którego odniósł zwycięstwo nad Anglikami w bitwie pod Charleston (10.05.1779). Wśród kawalerzystów Pułaskiego spotykamy nazwiska amerykańskie, ale także polskie, francuskie, niemieckie, a nawet węgierskie. Generał Pułaski zmarł w wyniku ran odniesionych w czasie oblężenia amerykańskiego miasta Savannah w Georgii (11.09.1779). Dostyc zagadkowe pozostają do dziś okoliczności jego śmierci i miejsce pochówku. Kazimierz Pułaski stał się, obok Tadeusza Kościuszki, najważniejszym polskim bohaterem rewolucji amerykańskiej, symbolem ofiarnej walki „o wolność naszą i waszą”, twórcą amerykańskiej kawalerii narodowej. Do dziś w pierwszą niedzielę października odbywa się największa w USA polonijna parada Pułaskiego (*Pulaski Parade*) na 5. alei w Nowym Jorku...

Wspominam tu o Kazimierzu Pułaskim także dlatego, że niektóre wątki jego biografii pasują do tradycji rodzinnej Schuttenbachów. Wspomniany już niemiecki genealog - Bertrand von Moritz (inflancki potomek Johanna Ernesta von Schuttenbacha), na podstawie nie znanych dziś źródeł dowodził, że Johann Ernest, nim przyjął nazwisko Schuttenbach, walczył jako oficer w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych Ameryki do 1779 roku. Mimo zupełnego przemilczenia polskiego okresu w życiu Johanna Ernesta, von Moritz szukał go początkowo w szeregach żołnierzy polskich z kręgu Tadeusza Kościuszki, może również w otoczeniu Kazimierza Pułaskiego, musiał więc mieć jakieś wskazówki źródłowe w tym kierunku. Wobec negatywnego wyniku tych poszukiwań zaczął badania w szeregach najemników heskich, jednak także bez zadowalających rezultatów. Ostatecznie autor ten wskazał jako przodka Schuttenbachów niejakiego Martinusa Smitha, urodzonego w miejscowości Baja na Węgrzech. Z oczywistych przyczyn niemiecki genealog, piszący za czasów Hitlera, wolał przemilczeć polskie wątki biografii swoich przodków, nawet jeśli były mu znane. Marius von Schuttenbach sądzi, że trop amerykański jest dostyc prawdopodobny,

jednak nieco inaczej rozwiązuje pewne kwestie szczegółowe. Oto jego wersja: Przodek Szuttenbachów, którego prawdziwego nazwiska nie znamy, mógł z powodów politycznych wyemigrować z Polski po upadku konfederacji barskiej i zaciągnąć się na służbę Jerzego Waszyngtona. Możliwe, że był jednym z oficerów wspomnianego legionu Pułaskiego. W 1779 roku, gdy w wyniku królewskiej amnestii fala polskich emigrantów powracała do kraju, jednym z nich mógł być Johann Ernest - przodek Schuttenbachów. Wrócił jednak do Polski już pod zmienionym nazwiskiem, legitymując się austriackim glejtem oficerskim. Możliwe, że w okresie wygnania przebywał przez jakiś czas w Dalmacji, stąd fałszywe miejsce urodzenia wymienione w glejcie. Właśnie w Monarchii Habsburskiej najłatwiej było wtedy uzyskać czy kupić sobie nową tożsamość. Można tu podać przykład Maurycego Augusta Beniowskiego, bohatera poematu Juliusza Słowackiego, króla Madagaskaru, jednej z najbarwniejszych postaci swojej epoki, który w pewnym okresie swej działalności występował pod zmienionym nazwiskiem, posługując się fałszywymi austriackimi dokumentami. Hipotezę o polskim i szlacheckim pochodzeniu tej rodziny potwierdzają pewne wzmianki w źródłach rosyjskich i amerykańskich z XIX wieku, wspominające uparcie o pochodzeniu Schuttenbachów „ze starej polskiej szlachty”.

Zdaniem Tomasza Pietrasa, możliwe są także inne tłumaczenia zagadkowych początków rodziny von Schuttenbach. Mogli Schuttenbachowie pochodzić z rodziny plebejskiej, polskiej czy austriackiej, o szlacheckich aspiracjach, a austriacki list żelazny i ta rodzinna legenda to próba uwiarygodnienia ich rzekomego szlacheckiego pochodzenia. Warto zwrócić uwagę na przypadek zasłużonego aleksandrowskiego burmistrza – Gedeona Goedela, żyjącego niemal współcześnie z Johannem Ernestem, który choć z pochodzenia bez wątpienia był spolonizowanym Austriakiem i plebejem, próbował wylegitymować się przed carską heroldią jako szlachcic węgierski z Siedmiogrodu, a ostatecznie w 1849 roku otrzymał „przyznanie szlachectwa”, o które starał się od lat, na podstawie stopnia oficerskiego ojca Amadeusza - lekarza sztabowego w wojsku polskim. Zdarzały się wreszcie w tych czasach również przypadki kreowania nowej tożsamości dla nieślubnych dzieci płci męskiej, narodzonych w zamożnych familiach szlacheckich. Jak było w tym wypadku, pewnie nie dowiemy się nigdy.

Opuszczając armię austriacką, Johann Ernest wyemigrował (a może powrócił ?) do Polski. W lutym 1781 r. spotykamy go w miejscowości Czerniejewo koło Gniezna, gdzie w latach 1771-1775 powstał piękny późnobarokowy pałac, wzniesiony dla generała Jana

Lipskiego herbu Grabie. Nie znamy stosunków jakie mogły łączyć przybyłego z Austrii oficera z polskim generałem, ani powodów jego przybycia w te strony. Być może brał udział w pracach wykończeniowych pałacu. W wyprawie do Polski towarzyszyli ojcu jego dwaj najstarsi synowie – Franciszek oraz Bernard, urodzeni na terenie Austrii. W 1781 r. w Czerniejewie przyszła na świat ich młodsza siostra – Apolonia Wiktoria, pochodząca zapewne z drugiego małżeństwa ojca z nieznaną bliżej Anną Marią. Franciszek Schutzenbach, który 18.07.1813 r. poślubił Katarzynę z domu Hildebrancką, jest prawdopodobnie antenatem wszystkich polskich Szutzenbachów mieszkających na Kujawach. Niektórzy z nich po 2. wojnie światowej osiedlili się na tzw. ziemiach odzyskanych, inni wyemigrowali za chlebem do Stanów Zjednoczonych.

Wracając do biografii Johanna Ernesta von Schutzenbach – 1.06.1790 r. uzyskał on królewski przywilej od ostatniego z polskich monarchów – Stanisława Augusta Poniatowskiego na wykonywanie zawodu geometry (mierniczego), który rok później – 16.06.1791 r. został oblatowany w aktach sądu grodzkiego w Ostrzeszowie. Nie wiemy, czy Johann Ernest prowadził w tym czasie jakąkolwiek działalność zawodową jako mierniczy, nie są dotąd znane żadne przeprowadzone przez niego pomiary ani wykonane plany, w przeciwieństwie do prac jego syna Bernarda, który odziedziczył zawód po ojcu.

Następny epizod życia protoplasta Schutzenbachów jest również zagadkowy – w 1794 lub 1795 r. opuścił Polskę, osiedlając się w dalekiej Kurlandii (obecnie Łotwa), wśród Niemców bałtyckich. Na temat przyczyn tego kroku możemy tylko snuć przypuszczenia – może planował karierę na terenie Imperium Rosyjskiego, bardzo wówczas otwartego dla urzędników i wojskowych o niemieckim rodowodzie, albo miał jakieś nieznanne nam porachunki z Prusakami, którzy w wyniku 2. i 3. rozbioru Polski w latach 1793-1795 objęli swym panowaniem środkową część Polski. Wyjazd na północ w tym właśnie czasie wygląda raczej na pospieszną ucieczkę przed nowymi władzami zaborczymi. Już w 1797 r. Johann Ernest został odnotowany w spisie szlachty kurlandzkiej. Przebywał wówczas w miejscowości Wahren, na terenie dzisiejszej Łotwy. Ze źródeł wiemy także o jego pobycie w Blieden, Sarzen i Mitawie (obecnie łotewska Jelgava). W 1800 r. procesował się w Mitawie z niejakim porucznikiem von Grotthussem.

Podczas pobytu w Inflantach i Kurlandii, stanowiących na początku XIX wieku tzw. gubernie nadbałtyckie Imperium Rosyjskiego, Johann Ernest von Schutzenbach odnalazł

swoje kolejne partnerki życiowe. Przed 1795 r. jego trzecią żoną została Andżelika von Sakowicz, pochodząca zapewne ze szlachty litewskiej. Znamy trójkę dzieci z tego małżeństwa: Katarzynę Salomeę Elżbietę (ur. 6.01.1795), Andżelikę Elżbietę (ur. w 1794 lub 1795, zm. w niemowlęctwie) oraz Aleksandra Augusta (ur. w 1798). Po śmierci Andżeliki Johann Ernest związał się ponownie 28.08.1799 r. z Anną Małgorzatą z domu Heinsius, wdową po łowczym dworskim Rohde. Małżeństwo to pozostało bezdzietne i zostało rozwiązane przed 1802 r. Johann Ernest von Schuttenbach pod koniec życia osiadł w miejscowości Auksudy koło Lajzewa (obecnie Laižuva) na Litwie, stanowiącej wówczas także część Imperium Rosyjskiego. Na Litwie ożenił się po raz ostatni ze znacznie młodszą od siebie, bo urodzoną w 1775 lub w 1776 r. szlachcianką, Anną Karoliną z domu Brechdel (lub Broedel) z Auksudy. Z małżeństwa tego metryki urodzeń odnotowały aż dziewięcioro dzieci. Ostatnich synów spłodził Johann Ernest w zaawansowanym już wieku – mając około 70 lat. Można wymienić jego pięciu synów z tego małżeństwa: Edwarda (ur. i zm. w 1802), Georga Philipa (ur. 25.10.1809), Władysława (ur. w 1815, zm. w wieku 2 lat), Antona Johanna (ur. 13.05.1817), Ernsta Gustava (ur. 15.06.1819) oraz córki: Florentynę Andżelikę (ur. w 1805 r., zm. w Rosji), Annę Rozalię (ur. 8.11.1807) i Juliannę Apolonię (ur. w 1811, zmarłą w Ameryce) oraz Adelajdę Aleksandrinę (ur. 18.06.1813, zmarłą w łotewskiej Rydze w 1901) . Prawdopodobnie właśnie tam, z dala od granic Polski, Johann Ernest von Schuttenbach zmarł w 1822 r. Jego ostatnia małżonka przeżyła go o prawie 40 lat. Nie wiemy, czy pod koniec życia Johann Ernest utrzymywał jakiegokolwiek kontakty ze starszymi synami i ich rodzinami, pozostawionymi w Łódzkiem i na Kujawach. Potomkowie Johanna Ernesta z ostatniego małżeństwa wtopili się w środowisko Niemców bałtyckich i rozwijali swe kariery na Łotwie oraz w Rosji, m.in. w stolicy Imperium - Sankt Petersburgu. Niektórzy wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych. Jeden z jego prawnuków - Rudolf został rozstrzelany przez bolszewików przed 1939 r., inny był białogwardzistą, walczył podczas I wojny światowej na froncie rumuńskim i został internowany na jakiejś wyspie na terenie późniejszej Jugosławii... czyli prawie dokładnie tam skąd 200 lat wcześniej mógł wyemigrować pierwszy znany antenat rodziny.

Bernard – mierniczy który rozplanował Aleksandrów

Bernard von Schuttenbach urodził się w 1773 r. gdzieś na terenie Monarchii Habsburskiej. Datę jego urodzin znamy tylko z danych pośrednich – metryki urodzenia jego syna Józefa (podano wiek ojca). Austrię jako kraj urodzenia podali członkowie jego rodziny i

sąsiedzi księdzu, sporządzającemu akt zgonu Bernarda pół wieku później. To ogólne określenie kraju nie pozwala jednak sprecyzować, o którą część rozległej monarchii tu chodzi – Austrię ścisłą, Czechy, Węgry, Chorwację, Tyrol, a może... Galicję (czyli ziemie zabrane Polsce rok wcześniej w 1. rozbiórce). Bernard jako kilkuletni chłopiec przeniósł się do Polski wraz z ojcem – Johannem Ernestem i zamieszkał początkowo w wielkopolskim Czarniejewie (nieopodal Gniezna). Po ukończeniu odpowiednich kursów i uzyskaniu zezwoleń został, podobnie jak ojciec, mierniczym (czyli, jak wtedy mówiono - geometrą). Zawód ten był wówczas najczęściej domeną drobnej szlachty i często był dziedziczony z ojca na syna. Bernard Schuttenbach na przełomie stuleci (dokładna data nie została dotąd ustalona) poślubił młodszą od siebie o około 7 lat Mariannę z Rozeckich. Następnie Bernard wraz z rodziną zamieszkał przez jakiś czas w Koźlu (koło Bratoszewic w gminie Stryków). W 1805 r. wykonał mapę granic dóbr Koźle, która zachowała się do dziś w warszawskim Archiwum Głównym Akt Dawnych. Może właśnie zlecenie mu tej pracy spowodowało zmianę miejsca zamieszkania i przybycie rodziny w nasze strony. Pobliskie Bratoszewice to gniazdo rodowe Bratoszewskich herbu Sulima – rodziny szlacheckiej, z której wywodził się przyszły założyciel Aleksandrowa. Możliwe więc że jego znajomość z Rafałem Bratoszewskim datuje się właśnie z tych czasów. W niedalekiej wsi Sadówka (gmina Stryków) 8.05.1806 przyszedł na świat najstarszy syn Bernarda i Marianny - Jan, który zmarł jako niemowlę. W Koźlu urodził się między 9 i 11.05.1807 ich drugi syn - Stanisław Florian, który także nie dożył swoich pierwszych urodzin. Dopiero trzeci z synów, urodzony 5.07.1809 Józef Kalasanty Bonawentura Schuttenbach, przeżył ojca i został po latach jego głównym spadkobiercą. Bernard miał też trzy córki – Ludwikę, Mariannę (ur. 1814) oraz Cecylię (ur. 1816). Mężem Ludwiki został niejaki Myszkowski, Marianna w 1832 r. poślubiła Augustyna Czurabskiego, zaś Cecylia w 1836 r. została wydana za Franciszka Walentego Zimmermana z Aleksandrowa.

Bernard von Schuttenbach nawiązał współpracę ze wspomnianym już polskim szlachcicem - Rafałem Bratoszewskim, który przed 1818 r. powierzył mu odpowiedzialne zadanie rozplanowania nowej osady miejskiej o charakterze przemysłowym (sukienniczym), w południowej części nabytych przez siebie niedawno dóbr ziemskich Bruzyca Wielka, przy drodze Zgierz – Lutomiersk, nieopodal wsi Wierzбно. Z zadania tego, jak już wiemy, antenat aleksandrowskich Szutenbachów, wywiązał się znakomicie. Nowa osada otrzymała nazwę Aleksandrów Łęczycki (obecnie Łódzki) oraz prawa miejskie w 1822 r. Miasto to było wielokrotnie wizytowane przez carów Rosji - Aleksandra I oraz Mikołaja I i władze

autonomicznego Królestwa Polskiego, m.in. Stanisława Staszica, wzbudzając podziw swym racjonalnym rozplanowaniem, w pełni zgodnym z ideałami obowiązującymi w tej epoce. Dowodzi to dobrego przygotowania fachowego, profesjonalizmu i talentu geometry. Nazwisko mierniczego Bernarda de Schuttenbach figuruje w legendzie najstarszego zachowanego planu centrum Aleksandrowa z 12.08.1818 oraz na drugim z planów nowej osady, datowanym na 1821 r. Szczególnie interesujący jest ten pierwszy plan, dotąd nie publikowany, gdzie w legendzie czytamy:

„Plan gruntów przez JW. Rafała Bratoszewskiego, sędziego pokoju powiatu orłowskiego, dziedzica Brużycy Wielkiej, Wierzbny etc. na zabudowania i ogrody przeznaczonych kościołowi, organiście i do szkoły na Wierzbny czyli Alexand(...) leżących. Dnia 12 sierpnia roku 1818, a przez geometrę Bernarda de Schuttenbacha na kartę dnia tegoż i roku przeniesionych”.

Na planie widać aleksandrowski Rynek i najważniejsze ulice – Kościelną (dziś Wojska Polskiego), Łódzką (Pabianicka i Wierzbińska), szosę do Zgierza (ul. Warszawska) i Lutomska (ul. 11 Listopada), pusty plac w miejscu gdzie stanie niedługo ratusz i jatki, kościół parafialny z dzwonnica, budynek plebanii, szkoły, zabudowania szpitala, cmentarz na wschodnim krańcu osady z kaplicą, sady i ogrody proboszcza, organisty i nauczyciela oraz działki przeznaczone dla tkaczy – pod zabudowę i ogrody, częściowo już zabudowane. Mamy tu więc obraz miasta w niemal momencie jego powstania, dokładnie datowany, jakby pierwszy etap rozplanowania nowej osady. Uwagę zwraca także nazwa podana w legendzie – Wierzbna, tak miało początkowo nazywać się powstające miasteczko. Innym nieco pismem dopisał ktoś nieco później nawę Aleksandrów, którą ostatecznie postanowiono ochrzcić osadę. Nazwa miasta Aleksandrów wystąpiła, już bez żadnych poprawek, na drugim z wymienionych planów autorstwa Bernarda Schuttenbacha z 1821 r. Plan ten obejmuje już całe powstające miasto w nadanych mu granicach.

Według tradycji rodzinnej Szutenbachów - potomków Bernarda żyjących do dziś w Aleksandrowie, w jednym z dwóch miejscowych kościołów (katolickim św. Rafała lub ewangelickim) miała się znajdować tablica pamiątkowa jemu poświęcona. Moim zdaniem chodzi tu raczej o kościół św. Rafała, bo nasz mierniczy zasłużył się aleksandrowskiej parafii w momencie jej powstania, wytyczając na zlecenie dziedzica – fundatora plac pod kościół, cmentarz i plebanię. Za swe zasługi związane z założeniem miasta Bernard von Schuttenbach

otrzymał od Rafała Bratoszewskiego na własność kolonię Zimna Woda, położoną na południowy-wschód od wsi Brużycy Wielka. Widnieje ona już na mapie Prus Południowych Davida von Gilly, wydanej w Berlinie w latach 1802-1803. W aktach notariusza zgierskiego – Stokowskiego zachowała się umowa z 2.06.1824 r. zawarta między dziedzicem Rafałem Bratoszewskim a Bernardem Schuttenbachem, w której ten pierwszy przekazał mierniczemu około 10,7 ha w Zimnej Wodzie. Została ona potwierdzona w dokumencie z 19.12.1825 r. - notarialnym rozliczeniu spadku po śmierci założyciela Aleksandrowa. Czytamy w niej:

„We wsi Brużycy Wielkiéy w domu pod nr 1 Rafał Bratoszewski w nagrodę za pomiar BW Bernardowi de Schuttenbach nadaie mu wiecznem prawem w nagrodę Jego pracy Gruntu zawartego przy granicy z Kolonią zwaną Grabieniec do wsi Kały zwaney należącey w Boru zwanym Łomany Las czyli Zimna Woda do dóbr Brużycy wielkiej należący morgów osiemnaście miary staropolskiej”

Zimna Woda była to osada bardzo niewielka – w 1827 r. liczyła zaledwie 7 domów i 61 mieszkańców. Nie mogła więc przynosić znacznych dochodów właścicielowi. Możliwe, że w ten sam sposób Bernard uzyskał także pewne place w samym Aleksandrowie przy ulicy Pabianickiej, które jeszcze do dziś w części znajdują się w rękach jego potomków. Bernard von Schuttenbach zmarł już jako wdowiec we wsi Zimna Woda pod Aleksandrowem 1.02.1852 r. Został pochowany prawdopodobnie w Aleksandrowie, na miejscowym parafialnym cmentarzu katolickim, który sam przed laty wytyczył. Jego nagrobek nie zachował się niestety do naszych czasów. Możliwe też, że mógł po śmierci spocząć nie na cmentarzu za miastem, a pod posadzką kościoła parafialnego św. Rafała, w uznaniu zasług dla fundacji parafii, podobnie jak Rafał Bratoszewski.

Dalsze pokolenia

Wszyscy Szutenbachowie żyjący dziś w różnych zakątkach Aleksandrowa, w Zimnej Wodzie oraz w Łodzi – to potomkowie w linii prostej syna Bernarda – Józefa Kalasantego Bonawentury Schuttenbacha (ur. 5.07.1809 w Koźlu) i Marianny Dąbrowskiej. Małżeństwo to zostało zawarte w Zgierzu 28.06. 1834 r. Marianna określana jest w metrykach jako „urodzona”, a więc była szlachcianką. Prawdopodobnie pisała się z którejś z podzgierskich wsi noszących nazwę Dąbrówka (Wielka, Malice, Sowice, Strumiany), które już od XVI wieku mocno rozdrobnione, stanowiły domenę drobnej szlachty zaściankowej. Józef wraz z rodziną zamieszkał w odziedziczonej po ojcu Zimnej Wodzie, gdzie zmarł po 1855 r. Przeżył

żonę, która odeszła, jak odnotowały metryki, 23.01.1845 r. Józef Kalasanty Bonawentura był ostatnim przedstawicielem rodziny, który podpisywał swym nazwiskiem w oryginalnej wersji językowej – jako „(von) Schuttenbach”. Określano go w metrykach kościelnych jako „szlachetnie urodzonego”, co dowodzi jego szlacheckiego pochodzenia, lub przynajmniej takich aspiracji. Pozycja majątkowa Schuttenbachów nie była jednak już wtedy zbyt wysoka, a w następnych pokoleniach rodzina uległa dalszej pauperyzacji. Wspomniany Józef Schuttenbach zarabiał na życie jako nauczyciel w wiejskich szkołach w Dąbrówce (pod Zgierzem) oraz w Kowalewicach (obecnie gmina Parzęczew). Co ciekawe - jego patron - św. Józef Kalasanty, żyjący w XVII wieku założyciel zakonu pijarów, jest uważany za patrona wszystkich uczniów i nauczycieli. Rodzina bardzo szybko całkowicie się spolonizowała, spolszczając także w ciągu XIX i XX wieku brzmienie nazwiska rodowego do formy Szutenbach (gałąź aleksandrowska) lub Szuttenbach (gałąź łódzka). Polonizacji sprzyjały ich polskie małżeństwa, szlacheckie koneksje i wpływ lokalnego środowiska. Bardzo istotne było także wyznanie rzymsko-katolickie, odróżniające ich od licznych w tej okolicy, zarówno na wsiach jak i w mieście, niemieckich osadników wyznania ewangelicko-augsburskiego (luterńskiego). Podobne zjawisko szybkiej polonizacji można zaobserwować np. w katolickiej rodzinie Kolbe. Pradziad św. Maksymiliana - Paweł Kolbe pochodził z tkackiej rodziny czesko-austriackiej osiadłej około 1840 r. w Zduńskiej Woli, a następnie w Pabianicach.

Józef Kalasanty Bonawentura Schuttenbach pozostawił z małżeństwa z Marianną z Dąbrowskich co najmniej czterech synów i trzy córki - Eleonorę Helenę (ur. 7.04.1835), Emilię Annę (ur. 10.07.1848) oraz Józefę (ur. 14.05.1851). Najstarszy z synów Józefa Kalasantego to Roman Bernard (ur. 10.08.1837), który prawdopodobnie zmarł w dzieciństwie. Drugi z braci pod względem starszeństwa - Feliks Antoni (ur. 3.05.1843) odziedziczył majątność rodzinną w Zimnej Wodzie, gdzie osiadł. Jego potomkowie mieszkają tam do chwili obecnej. Trzeci z braci - Marcełi (ur. 22.12.1845, zm. 1915) to przodek rodziny Szuttenbachów mieszkających w Łodzi. Jego wnukiem w prostej linii był Stanisław Szuttenbach (1901-1985), zwany przez rodzinę i przyjaciół Stasiem – Fajką. Był on oficerem Wojska Polskiego, uczestnikiem wojny polsko – bolszewickiej 1920 roku i zasłużonym żołnierzem Polski Podziemnej w okresie II wojny światowej. Walczył w Powstaniu Warszawskim, na Powiślu, jako zastępca dowódcy 4. kompani VIII zgrupowania Armii Krajowej, wchodzącego w skład Zgrupowania „Krybar”.

Najmłodszy z braci – Jan Aleksander (ur. 8.10.1853, zm. 20.04.1925) przeniósł się do sąsiedniego miasteczka Aleksandrowa. Żyjący obecnie aleksandrowscy Szutenbachowie to potomkowie tegoż Jana i Salomei Jasińskiej. Na koniec chciałbym zaapelować do członków rodziny Szutenbachów mieszkających w naszym mieście, aby na łamach kolejnego numeru „Aleksandrów wczoraj i dziś” podjęli trud opisania losów własnych i swoich bezpośrednich przodków, ich z pewnością interesujących i burzliwych, wojennych oraz powojennych życiorysów, aby doprowadzić tę sagę rodzinną aż do czasów nam współczesnych.